Nro. 29. **Rok ósmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

WE LWOWIE DNIA 21. LIPCA 1845 ROKU.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

Czy korzystniéj woły czy konie trzymać do rolnych robót?

Pytanie to kilkakrotnie już było zadawane; i za i przeciw wiele było zdań, ale nam się zdaje że ogólnéj odpowiedzi dać nie można: zależy to bowiem od różnych stosunków, wjakich się gospodarstwo znajduje.

W gospodarstwie niewykształconem zdaje się lepiéj orać wołmi; im zaś gospodarstwo posuwa się na wyższy stopień doskonałości, tém korzystniéj będzie trzymać konie do robót rolnych.

W gospodarstwie w kolebce będącem łatwiéj jest wyżywić woły, lepiéj i orać niemi niż końmi. W takiém gospodarstwie zwykle znajdują się jeszcze naturalne pastwiska tylko wołom przydatne; w zbożu także wiele dzikiéj trawy się znajdzie i po ścierni woły obfitą paszę mają. W gospodarstwie w tym stanie często kamienie po polu jeszcze nie wydobyte i zagony są pokrzywione; pomiędzy kamieńmi i na zagonach krzywych, gdzie często pług stawać musi, woły mniéj się zniszczą niż konie, lepsza i tańsza będzie orka wołmi.

Ale gdy gospodarstwo już na tém stopniu stanęło, że pastwisk samorodnych już nie masz, że łąki są tak poprawione, że dwa pokosy wszędzie wydają, że role są czysto doprawione, tak że inne trawy prócz tych, które na nich zasiane zostały nie rosną; naówczas wypadłoby karmić woły na stajni, i tutaj wyrachować każdy może, że wół więcéj zeżrze a nierównie mniéj niż koń zrobi.

Może nie jeden gospodarz się zadziwi nad tém cośmy wyrzekli, iż wół więcéj niż koń zeżrze, ale tak jest istotnie. Przez całe lato karmiąc woły i konie koniczyną i wyką koszoną, pierwsze przy równéj pracy, zużyją jéj więcéj niż drugie. Przez zimę gdyby koń nie tak jak wół lub mało co robił, mniejsząby ilość słomy i siana spotrzebował i plewy byłyby mu pożywniejsze niż wołom.

Na wiosnę, kiedy się robota w roli rozpoczyna, odwołujemy się z tém do każdego doświadczonego gospodarza, i możemy zapewnić każdego właściciela który wykonanie oficialistom swojm powierza, że gdyby wół tylko tém był karmiony co w regestrach jest dla niego podane, podupadłby po jednotygodniowéj pracy. Pisarz, karbowy, parobcy wołom pracującym na wyścigi do sieczki przymieszują ziarna ze stodoły pod nazwiskiem plew, spachów i zgonin, czém i koń mógłby się dobrze wyżywić i bez straty sił pracować.

W wykształconém już rolnictwie role w dobrém się znajdują stanie, kamienie uprzątnione, orka prosta, na takich para koni więcéj zrobi niż cztéry woły mocne lub sześć mniejszych. Do bronowania przydatną porę zawsze skwapliwie chwytać należy; używajac wszystkich zaprzęgów razem do tego, tém pewniéj z pogody korzystać można. Nareszcie porą zimową konie korzystniej używają się do zwózki i wywózki.

Teraz przystąpimy do rozbioru ważnéj przyczyny, dla któréj gospodarze bardziéj woły niż konie zalecają; koń na starość przynosi tylko skórę, wół utuczony pieniądze. Na to odpowiadamy: wół stary, chudy trudno i bardzo powoli się tuczy i za tyle zeżrze ile się za niego weźmie. Kupując do tuczenia woły niestare i nie zbyt chude, z okolic w łąki obfitych, w krótszym o połowę czasie i mniejszą nierównie

ilością paszy niż stare utuczą się, i zysk będzie większy.

Ale nie te tylko korzyści są z koni; gdy para koni zrobi tyle ile najmniéj dwie pary wołów, przeto przedając woły, w miarę tego można powiększać liczbę krów: bo nietylko że z nich gospodarz intratę czystą miéć będzie, ale także ze starych odstawi się więcéj co roku do opasu. Stara krowa nigdy nie jest tak zbiédzona jak wół stary: skóra na niéj od bicza nie przyrasta do kości tak jak u wołu, łatwiéj się więc oprawia. Nareszcie wół pracuje 6 do 8 lat, koń 12 do 18. Obliczywszy pospieszność i wydatność roboty końmi, zważywszy droższe utrzymanie wołów, przekonamy się że konie więcéj niż woły przynoszą pożytku; licząc wartość roboty ich i potrąciwszy procent zużywania od kapitału wyłożonego na kupno konia, ten wypadnie mniejszy niż od wołów, lubo tutaj na pozór kapitał przez przedaż ich na rzeź choć się w części wraca. To co tu utrzymujemy, łatwo może każdy gospodarz sprawdzić, gdy obliczy wartość wołu i konia, zredukuje na pieniądze dzienne utrzymanie jednego i drugiego, policzy procent od wyłożonego kapitału i położy wartość uskutecznionéj roboty w ciągu jednego tygodnia, tak jakby do téj roboty pociąg miał najmować, a przekona się czy koń czy wół lepiéj mu się opłaci.

Przytoczymy tutaj przykład innych krajów, wszędzie gdzie rolnictwo na wyższym stopniu stoi, woły ustąpiły pracy koniom w roli. Za Elbą im bliżéj Renu, tém mniéj wołów w pługu zobaczymy; za Renem w Brabancyi, Hollandyi i Anglii już wcale ich nie widać.

W teoryi zatém konie do orki korzystniejsze być muszą niż woły, ale w zastosowaniu uważać należy na stan rzeczy. Największą trudność w zaprowadzeniu koni na miejsce wołów do orki upatrujemy w konieczności dozoru: koń bowiem zwłaszcza dobry, wielu przypadkom podlega, ludzi do koni potrzeba zdatnych i dobrych, do wołów i mniéj zręczny jest dobry, nie łatwo je bowiem popsuje. Do koni daleko więcéj porządków potrzeba; jeżeli nad temi nie ma należytego dozoru, wydatek na nie będzie bardzo znaczny.

U nas zdaje nam się w małych tylko gospodarstwach, w których sam właściciel dozór miéć może nad porządkami i utrzymaniem koni, takowe miejsce wołów korzystnie zastąpić mogą.

Konie i woły powinny być zawsze w dobrym stanie, to jest chociaż nietłuste ale przy sile. Do tego nie tyle obrok ile regularność w paszeniu i robocie dopomoże. Lubo niekiedy zmęczenie koni jest koniecznością, i można więcéj niż zwyczajnie robić niemi dzień jeden, dwa i trzy, ale zato czwartego należy im dać wypocząć, ażeby znowu sił nabrały: w przeciwnym bowiem razie czwartego i następnych dni połowę tylko zwyczajnéj zdołają ukończyć roboty, albo co gorzéj, jeżeli konie są dobrego pomiotu i żywe, ukończą wprawdzie robotę, ale będą zniszczone.

Potrzeba także dać koniom kilka dni odpoczynku, odmieniając im paszę: np. kiedy na początku czerwca przestaje im się dawać suchy obrok, i na pastwisko się ich prowadzi lub w polepszoném rolném gospodarstwie zaczyna się dla nich kosić koniczyna, wtedy potrzeba koniecznie wstrzymać kilka dni robotę, puścić ich na trawę lub jej w stajni potrosze im dawać: świeża bowiem trawa rozwalnia ich żołądek z początku i jeżeli się ich wtedy do cięzkiéj pracy użyje, bardzo posłabną i pochudną. Przeciwnie jeżeli podczas tego rozwolnienia kilka dni spoczywać będą, przeczyszczenie to będzie dla nich zdrowe i wkrótce ustanie; konie się wygładzą i przy równéj jak przy obroku domowéj pracy, będą na koniczynie i groszku (wyce) całe lato przy sile.

Zwykle przy téj zmianie, na początku czerwca, dają koniom trzy dni odpoczynku i wypuszczają ich w Niemczech i w innych zachodnich krajach na trawę, parobków używają przez ten czas do koszenia koniczyny na siano; czwartego dnia już znowu zaczynają robić niemi przez pół dnia, a szóstego cały dzień.

Wypadałoby w tém miejscu obliczyć ile roboty na dzień para koni, lub zaprząg jeden lub na przeprząg wołów wykonać może? Wszystkie rachuby w téj mierze będą zawsze bardzo względne. Każda praca zależy od rozmaitych okoliczności, z których tutaj główne są: 1) stan pociągu i zaprzęży; 2) stan roli.

Zdaniem naszém wielka rozmaitość tych dwóch głównych przyczyn nie dozwala żadnéj pewnéj wynaleść zasady. Jest rzeczą pewną, że na roli w dobrym stanie i już spulchnionéj, dobrym pociągiem można zorać sześć razy tyle, ile na roli zachwaszczonéj perzem, zaprzątnionéj kamieńmi, na któréj prócz tego pokrzywione są zagony; na takiéj roli lepiéj już dla harmonii pozostać przy złych zaprzęgach: ponieważ konie dobre niezawodnie się zniszczą i narzędzia połamią. Na takiéj roli chcieć dobremi orać końmi, jest to samo co chcieć nożykiem ściąć drzewo.

Najmniéj jednak co para koni, lub zaprząg na przeprząg wołów w jednym dniu zorać może na bardzo czystéj i pulchnéj roli, jest jeden morg, 336 sążni kwad. wiéd.; ale w przecięciu przez rok cały rachować należy na dzień tylko 1418 sążni wiéd.

Porachowawszy pracę całoroczną w roli, okaże się że na 4 morgach 690 sążniach, ale już doprawionego gruntu, potrzeba zaprzęgu jednego parokonnego lub jednego wołów na przeprząg.

Od stanu więc roli zawisł wybór pociągu; wszelkie obliczenia na korzyść koni lub wołów wypływać mogą z położenia folwarku; gdzie ono dozwala trzymać dużo krów, tam zapewne woły robocze nie wypłacą się, gdzie są obszerne łany a gleba ciężka i nie wyrobiona, obrabianie jej końmi mniéj jest korzystnem.

WIADOMOŚĆ
o kongresie rolniczym francuzkim.

(Wyciąg z listu pisanego z Paryża, d. 4 czerwca, 1845 r.)

W przeszłym roku donosiłem, że tutejszy minister handlu i rolnictwa zwołał był do Paryża kongres rolników francuzkich, którzyby naradziwszy się między sobą nad potrzebami rolnictwa krajowego, takowe przedstawili rządowi. Doniosłem także o projektach, które kongres przeszłoroczny przedstawił rządowi. W tym roku kongres rolniczy był znowu zwołany: 74 departamentów i niektóre szkoły przysłały nań swoich reprezentantów, którzy pod przewodnictwem xięcia Decazes, referendarza izby parów, rozpoczęli posiedzenia swoje 12 maja a zakończyli je 21 tegoż miesiąca. Zadania, które roztrząsano w tym roku, były bardzo liczne; ale właśnie dla tego że były bardzo liczne, kongres będąc obowiązany zamknąć posiedzenia swoje w ośmiu dniach, nie miał dosyć czasu do gruntownego rozebrania wszystkich: i tak projekta tyczące się chowu koni, jedwabnictwa, wina i innych trunków, nawozów sztucznych, wprowadzania łoju z zagranicy i t. p. były można powiedzieć głosowane tylko, prawie bez dyskusyi. Zadania jednakowoż inne przedstawione zaraz w pierwszych dniach zebrania się kongresu były za to rozebrane tém gruntowniéj, im więcéj im czasu poświęcono. Pan Gasparin, dawny minister, autor kilku znakomitych dzieł o rolnictwie i kilku członków izby deputowanych często zabierało w nich głosy i niezawodnie projekta z tych dyskusyi wynikłe nie wiele zostawiły do życzenia. Niektóre z nich przytaczam: kongres uważa za pierwszy warunek do podniesienia rolnictwa krajowego zaprowadzenie zupełnego systemu szkół rolniczych. System ten ma obejmować szkoły trzech stopni. Pierwsze zwane elementarne, jak najliczniejsze, mają przygotowywać zręcznych parobków i dozorców i rozszérzać między ludem wiejskim ogólne i najpraktyczniejsze wiadomości o rolnictwie; možnaby je połączyć z istniejącemi po wsiach szkółkami, w których uczą czytać i pisać. Szkoły drugiego stopnia rozrzucone po rozmaitych a różniących się między sobą co do położenia gospodarskiego okolicach Francyi, mają służyć jako gospodarstwa wzorowe i kształcić przytém młodzież na dobrych zarządców folwarków i większych gospodarzy w ogólności. Szkoła nareszcie jedna na cały kraj byłaby rodzajem uniwersytetu rolniczego, mającego na celu dostarczanie krajowi zdatnych profesorów i w ogólności ludzi, którzyby byli w stanie naukę samą posuwać coraz daléj. Kredytem zajmowały się wiele w tym roku pisma publiczne; na kongresie już w przeszłym roku uznano dla Francyi konieczną potrzebę instytucyi kredytowych rolniczych, i instytucyja królestwa polskiego zdawała się najkorzystniejszą w tym względzie. W tym roku zmieniło się zdanie kongresu, nie co do samego kredytu wprawdzie, ale co do instytucyi kredytowych; i tak w przeszłym roku chwalono bardzo instytucyje niemieckie, które są na tych samych podstawach oparte co instytucyja polska, w tym roku przeciwnie kongres przedstawia rządowi konieczną i naglącą potrzebę instytucyi kredytowych czystorolniczych, ale oświadcza zaraz wyraźnie, że te nie powinny być oparte na tych samych zasadach co niemieckie: ponieważ z niemieckich korzystają tylko więksi właściciele, to jest ci właśnie którzyby we Francyi bardzo często pieniądze pożyczane z instytucyi ziemskich obracali na spekulacyje, zupełnie obce rolnictwu; instytucyje więc francuzkie powinny mieć szczególnie małych właścicieli na względzie. Ażeby zrozumieć co znaczy we Francyi mały właściciel, potrzeba sobie przypomnieć, że kraj ten mający 36 milionów mieszkańców, liczy 20 do 25 milionów właścicieli ziemskich. Po ważnéj i bardzo uczonéj dyskusii zgodzili się członkowie kongresu na konieczną potrzebę zniżenia ceny soli, produktu niezmiernie użytecznego w przemyśle rolniczym. Inne wnioski jako to: o irrigacyjach czyli skrapianiu pól za pomocą rznietych kanałów, o krzyżowaniu ras bydła, własnościach gmin, zmianie sposobu pobierania cła wchodowego od bydła po miastach i t. p. były równie gruntownie rozebrane i

*

z wielką zręcznością w prawo sformułowane. Oto jest krótki opis drugoletniego posiedzenia kongresu rolników francuzkich, posiedzenia, które zostawiło po sobie długi odgłos we Francyi i uczyniło wielką nadzieję postępu nauki gospodarskiéj w Europie!

Wiosna w tym roku we Francyi bardzo brzydka, ciągle prawie deszcz pada, a zimna tak były uporczywe, że w Paryżu do 20 maja potrzeba przynajmniéj było od czasu do czasu ogień na kominie rozpalać. Rolnictwo též tutejsze mocno ucierpiało: cena pszenicy, która od lutego utrzymywała się ciągle na jednéj wysokości, w ostatnich dniach maja raptem podskoczyła, a więksi gospodarze północnych departamentów Francyi, których najznaczniejszy dochód stanowi rzepak, zaręczają, że nieprzyjazny czas już dotąd zmniejszył wydatek z téj rośliny o więcéj niż trzecią część. Uprawa rzepaku stanowi we Francyi bardzo ważną gałęź gospodarstwa krajowego i pomimo zastępywania coraz większego w oświécaniu miast oleju przez gaz, konsumcyja oleju coraz powiększa się; przypisują powód tego zaprowadzaniu coraz znaczniejszéj ilości maszyn wszelkiego rodzaju, a szczególnie maszyn parowych i kolei żelaznych. Zdaje się że sam rząd francuzki wielką przykłada wagę do oleju bitego z roślin krajowych i widzi potrzebę powiększenia jeszcze uprawy rzepaku: bo w tym roku podniosł z 4 na 9 od sta cło ciężące na wprowadzanem z Egiptu *sezam*, roślinie olejnej, która ogromną robiła konkurencyję rzepakowi: dawała bowiem w większéj ilości i lepszy olej, niżeli rzepak, ale dotąd nie daje się aklimatyzować we Francyi *sezam*. *Al. B.*

Jak w Hohenhejmie hodują cielęta?

Skoro się krowa położy, odłącza się od niéj cielę i zaraz ze skopca mlékiem się napawa, oprócz tego w niżéj wymienionym czasie dają mu osypkę i siano:

W pierwszym ty-	*mléka kwart,*	*osypka f.*	*brzeżne siano f.*
godniu dziennie . .	7	»	»
w drugim	9 1/4	»	»
w trzecim	10 1/4	»	»
w czwartym . . .	12 1/2	»	»
w piątym do 7go . .	12	1/2	1/2
w ósmym	13 1/3	1/2	1/2
w dziewiątym . . .	11 1/4	1	1
w dziesiątym . . .	9 1/4	2	3
w jedenastym . . .	7	2	6
w dwónastym . . .	4 1/2	2	10
w trzynastym . . .	2 1/4	3	10

przy téj porcyi suchego karmu zostaje do roku mléko. Z 9tym tygodniem dodaje się do mléka woda z przesianą osypką, zwyczajna zaś porcyja osypki sypie się na siano. Po pierwszym kwartale przestają dawać mléko. Jałówka lub byczek aż do 2 1/2 roku dostaje dziennie 18 do 20 funtów siana, raz na tydzień po parę funtów osypki lub stosunkową wartość siana karmu, w słomie pasznéj, burakach i t. p. albo w lecie w zielonéj koszenicy. Cielętom, nie mającym jeszcze 9 miesięcy, zamiast koszenicy zielonéj dają suchą paszę; stosownie do wykształcenia fizycznego porcyje te albo im powiększają albo ujmują, tak że z początku mniéj niżeli tu w przecięciu podaną ilość, a późniéj więcéj dostają; bykom zaś do półtrzecia roku dają taką porcyję, jaką dostają woły do pracy przeznaczone. Cielę po urodzeniu waży tam 100 funtów, po 3 miesiącach gdy od mléka zostanie odzwyczajone, od 200 do 250 funtów.

Nasze cielęta w przecięciu nie ważą jak 40 do 50 funtów po urodzeniu; chciawszy iść za sposobem wychowania cieląt w Hohenhejmie przyjętym, należy im stosunkowo dawać dość mléka i suchego karmu; ale żebyśmy i tę porcyję przyjęli, to nie wiem czyli przy zwyczajnym karmie, jaki się krowom daje, uzyska się tyle mléka, osobliwie w zimie, aby krowa, zwłaszcza gdy większe porcyje dawać wypada, po 7 do 8 kwart mléka dziennie dawały. Jest to jednak ważna skazówka dla tych gospodarzy, którzy chcą się zajmować ulepszeniem i powiększeniem chowu bydła. W Uhersku u pana Piotra Romaszkana, gdzie jest zaprowadzona wołoska rasa krów, także od urodzenia cielęta dojoném mlékiem karmią. Wielkąby nam zrobił przysługę, gdyby chciał o sposobie hodowania swych cieląt w tém pismie wzmiankę zrobić.

O polepszeniu drzew owocowych przez wczesne oczkowanie.

Pan Deabis nauczyciel w Rzeznowicach (na Szląsku) oddaje się od 27 lat sadownictwu i w ciągu tego czasu doświadczył, że za pomocą oczkowania najprędzéj i najlepiéj poprawiają się gatunki drzew owocowych: ponieważ nietylko że chłopczyna nieco wprawny dziennie 300 do 400 drzewek zaszczepi, ale ten sposób szczepienia jak najmniéj zawodzi. W roku 1841 z 12 chłopcami ze swojéj szkoły zaszczepił w dwuch dniach w sadzie dworskim przeszło 7000 dziczek, z liczby których tylko 149 sztuk chybiło, reszta pomyślnie się udała.

Oczkowanie nie tylko na wiosnę, ale w ciągu całego lata z równym skutkiem można uskuteczniać szczególnie jednak:

1) Na wiosnę gdy soki w drzewo wstępują i liście puszczać zaczynają, co się w połowie kwietnia zwykło dziać; o tym czasie wycięte dorodne oczko z drzewem z gałęzi drzewka przeszłego roku szczepionego, zacząwszy w dziczkę odpowiedny karb, zasadza się oczko, poczém się dobrze zawiązuje i przez 4 tygodni obwiązane zostawuje; po upłynieniu tego czasu popuszcza się nieco przewiązki, i odcina się wiérzch szczepka powierzchu przewiązki na pół cala.

2) Przy drugim krążeniu soków, mocniejszém od pierwszego, poczynającem się od końca maja do połowy czerwca. O téj porze zaszczepione drzewka po 14 dniach opatrzyć, a jeżeli się oczka przyjęły, odcina się ich wiérzch na cal wyżéj oczka: a w 14 dni późniéj rozpuszcza się wolniéj przewiązkę, aby soki wolniéj krążyły i oczko lepiéj wykształcić się mogło. Jeżeli się oczka o téj porze zaszczepione przyjmą, nazywają się one czujnemi. Pomologowie sprzeciwiają się szczepieniu w czujnych oczkach: albowiem jeżeli nieco mocniejszy mróz się pojawi, o który w téj porze, osobliwie w górzystem położeniu, nie trudno, całą robotę zniszczy. Ażeby zaś wypadkowi temu zapobiedz, używa pan Deabis następującego sposobu: gdy z odrosłego oczka liść opadnie, bierze na 500 szczepionych drzewek 8 łótów z jarzącéj świécy ociekłego łoju i dwa łóty sadła wieprzowego, topi to razem i napuszcza, skoro tłuszcz ostygnie, oczkowane miejsce palcami, skutek jest niezawodny, mróz nie będzie szkodzić już oczku i kto tylko sposobu tego doświadczył, już się go nie porzuci.

U pana Deabis można widzieć 600 drzewek migdałowych, które z nasienia w listopadzie 1842 zasadzonego, wyrosły; których połowę szczepił na czujnych oczkach przy pierwszem, a drugą połowę przy drugiem krążeniu soków w zamknięte oczka. Pierwsze puściły jeszcze po szczepieniu od 2 do 5 cali wysokie odrośla.

Powyższego sposobu można także użyć i na brzozkwinie, które ze wszystkich owocowych drzewek na zimno są najczulsze.

Trzecie oczkowanie uskutecznia się w lipcu i te można przedłużyć aż do sierpnia; o téj porze najlepiéj szczepić tylko wypada uspione zamknięte oczka; gdy się po 5 tygodniach przyjmą, trzeba przewiązkę nieco rozpuścić, aby soki wolniéj krążyły.

Przepis do szybkiego wędzenia mięsa.

Dobrze zrobiona ropa z soli jest główną podstawą szybkiego wędzenia mięsa co do trwałości i smaku; owego zaś z dymu pochodzącego szczypiącego zapachu, nabiéra ze sklistéj sadzy. Tym to sposobem każdy gatunek mięsa można wędzić bez ognia i dymu na drodze wilgotnéj, sposobem jak najtańszym.

Zaraz po zabiciu obmywa się cielęcina i naciéra się nieco saletrą, kładzie się na 4 godzin w naczynie drewniane lub kamienne w chłodném miejscu. Potém naciéra się mocno potłuczonym jałowcem, posypuje się drobno pokrajanym czosnkiem i posiekaną skórką cytrynową, liśćmi bobkowemi i t. p. Tymczasem rozpuszcza się sól w ciepłéj wodzie, a gdy ropa wystygnie polewa się nią zwolna przyprawiona cielęcina. Na 25 funtów wziąć 4 łóty saletry, 1 funt soli kuchennéj, 2 do 3 główek czosnku, 4 łóty liści bobkowych, skórkę z połowy cytryny. Mięso nie powinno miéć w naczyniu żadnych próżnych miejsc, lecz ile możności równo leżeć, ażeby gdy się da do prasy równemu podlegało ciśnieniu; gdyby tego jednak nie można było uczynić, wtedy próżne miejsca kawałkami drobnemi wyrównać wypadnie. Mięso w czystą ściérkę obwinięte leży przez trzy dni w suchéj piwnicy lub spiżarni chłodnéj, a czwartego dnia kładzie się pod prasę w temże naczyniu postawioną, w którém ropą mięso się polewało, z tym jednak warunkiem aby przez dwanaście dni ciśnienie prasy było co raz mocniejsze; potém popuszczają się śruby przez dwa dni wolniéj, a potém przykręcają się znowu tak mocno jak pierwéj.

Jeżeli wypadnie bajcować w lecie, to działanie o $\frac{1}{3}$ część czasu powinno trwać dłużéj. Ozory wołowe nasalają się podobnie jak cielęcina. Na 25 funtów wołowiny trzeba $1\frac{1}{2}$ funta soli i 6 łótów saletry. Po pierwszem nacieraniu solą i saletrą można mięso dobrym octem pokropić, a potém kolendrą, gwoździkami, czosnkiem, bobkowem liściem i t. p. obłożyć. Natarłszy go potłuczonym jałowcem, rozpuszcza się w gorącéj wodzie sól i tą ropą zwolna się polewa, i przez dwa dni w ropie téj leżeć powinno. Wołowina pod prasę wzięta ze stopniowem ciśnieniem śrub ma przez 14 dni zostawać, potém popuścić przez dwa dni śruby, a przez siedem dni co raz mocniéj je przykręcać. Z wieprzowiną obchodzi się tak jak z wołowiną, tylko octem się nie polewa. Prosięta tylko przez jeden dzień mają leżeć w ropie, a oprócz tego nacierają się wewnątrz dobrze solą. Z drobiem postąpić tak jak z prosiętami, we-

wnątrz nacierać trzeba solą z pieprzem. Ryby przyrządzają się tym samym sposobem, nadto użyć trzeba do nich téj saméj przyprawy jak do wołowiny.

Naczynie w którem prasa stoi i w którem robi się ropa, nie ma być ani zawielkie ani zamałe, ale takiéj objętości, aby mięso całkiem ropą było pokryte: bo jeżeli powietrze przystęp mieć będzie do mięsa, bajcowanie się nie uda. Skoro mięso będzie z prasy wyjęte, trzeba żeby dobrze z ropy ociekło; oczyszcza się za pomocą cienkiéj i gładkiéj drewnianej kopystki z liści i ingrendyjencyi, a potém nie obcierając go bynajmniéj na sucho, kładzie się znowu do bajcu ze sklistéj sadzy, który się tym sposobem przyrządza: wziąć 2 funty takiéj sadzy i nalać ją 8¼ kwart deszczówki lub przegotowanéj wody, nakrywa się płatkiem i dobrze się miesza. Przyrządzenie to nastąpić powinno na 60 godzin przed wyjęciem mięsa z prasy a w 58 godzin, — zatém dwoma godzinami pierwéj nim się mięso wyjmie, — sypie do roztworu sadzy przy pilnem mieszaniu 8 funtów soli. Mięso wyjęte z prasy wkłada się do drugiego czystego naczynia drewnianego, przykrywa się płatkiem płóciennym a podniosłszy wszystkie cztery rogi do góry, naléwa się roztwór sadzy i osad wraz z płatem się oddala. Jeżeliby mięso nie było tym roztworem zupełnie pokryte, zbiéra się osad z płata i łącznie z tym który w naczyniu został, w którém roztwor ten się zrobił, i nalewa się powtórnie odpowiedną ilością deszczówki lub przegotowanéj wody, ciągle mieszając osad, a pozwoliwszy mu ustać się, i przecedziwszy tyle dolewa się do roztworu ile potrzeba do zupełnego pokrycia mięsa. Stosownie do grubości sztuk mięso zostaje w tym bajcu od 5 do 6 godzin; potém zawiesza się na haku na przewiewnem miejscu, ale tak, aby się z żadnéj strony ściany nie dotykało, i najmniéj o 8 do 12 cali od ściany wisiało, tym sposobem dobrze wyschnie. Skoro się mięso zawiesi, trzeba je rektyfikowanym octem drzewnym, którego w aptékach dostanie, wszędzie dobrze pędzlem nasmarować. Podobnie postępuje się także z ozorami wołowemi.

Do wołowiny trzeba wziąć 6 funtów soli, 1½ funta sklistéj sadzy i 8 kwart wody; w bajcu tym leżeć ma 8 do 9 godzin. Podobną ilość wziąć trzeba także do wieprzowiny i tyleż trzymać ją w bajcu; atoli lepiéj jeszcze uda się, jeżeli dłużéj w tym ługu pod prasą zostawać będzie; czasami szruby pofolgują się, mięso na drugą stronę przewróci i za każdą taką operacyją roztwór się zamiesza. Drób i cielęcina nie powinny leżéć dłużéj w bajcu nad 1 do 2 godzin.

Ryby stósownie do swojéj wielkości powinny leżéć w bajcu dłużéj albo krócéj nad dopiéro oznaczony czas.

Kiełbasy, jeżeli nie są nadziane rzeczami prędko się rozkładającemi, nabierają smaku wędzonki, gdy 30 godzin w bajcu poleżą; potém wieszają się na przewiewném miejscu przez 48 godzin aby dobrze wyschły. Wszystkie te mięsiwa trzeba także octem drzewnym napuścić: przez to bowiem przyjemniejszego nabierają smaku.

Korzyści z tego sposobu wędzenia wypływające są te dwojakie:

1) Zyskuje się na wadze: wędząc bowiem mięsiwa w kominie, traci się 40 procentu na wadze i nie zawsze dobrze i równo się uwędzą.

2) Zyskuje się na czasie: wędzenie w kominie trwa czasem przez kilka tygodni, gdy tym oto sposobem wszystko obliczone jest na godziny.

Sposób robienia soku malinowego bez cukru, dającego się kilka lat przechowywać.

Pan Welti umieścił w szwajcarskim czasopismie przemysłowem następujący przepis: w drewnianym a jeszcze lepiéj w kamiennym moździerzu rozcierają się maliny i przełożywszy do garnka stawiają się na 3 do 4 dni do piwnicy; przez ten czas wydzielają się przez fermentacyję części flegmiste i miazga pod prasę wzięta więcéj wydaje soku. Uzyskany sok zanosi się znowu na 24 godzin do piwnicy; poczém cedzi się przez flanelę, oczyszczony zupełnie zlewa się do baniek kamiennych i lekko korkiem się zatyka; wyściela się dno w kotle słomą i tyle do kotła nalewa się wody, aby bańki nie spływały; żeby się zaś podczas wrzenia wody nie ruszały, zatyka się wolne miejsce między niemi słomą albo téż bańki sznurem z siana się okręcają. Zapala ogień pod kotłem i tak woda, doprowadziwszy ją do wrzenia, przez kwandrans kipieć powinna; czy zaś sok zawrzał tyle, ile potrzeba? poznać można potém jeżeli się piana zpod korka, lekko włożonego w bańkę, dobywać zacznie; gdy to nastąpi, zatykają się korki mocno, kładzie się na wierzch płatek z mocnego płótna, obwiązuje szpagatem i smołą się zalewa.

Sok tym sposobem zrobiony nie ma w sobie gazu do fermentowania sposobnego i jak doświadcze-

nie dowiodło przez kilka lat jak najlepiéj daje się przechowywać.

Jeżeli sok ma się użyć do potraw, wtedy się z cukrem przegotowuje: albo jeżeli do napoju ma służyć, zaprawia się syropem albo cukrem.

Ziemniaki w sierpniu posadzone.

Centralny bawarski czasopis gospodarski donosi, że ziemniaki w sierpniu posadzone wzejdą i zakwitną w jesieni, wtedy trzeba ściąć łodygę, aby tylko na stopę od ziemi wysoka została, popruszyć zwierzchu mierzwą i grubo rzędy ziemią nakryć, aby łodyg nie było widać. Tym sposobem już z końcem marca można mieć ziemniaki na nasienie. Nie zarodzą one obficie, ale dochodzą do wielkości pięści. W okolicach gdzie grady uczęszczają, albo w innych wypadkach, gdy plon wygnije, tyle ich można uzyskać, aby na wiosnę było co wysadzić. Wartoby tego sposobu u nas doświadczyć.

Sposób oczyszczenia łoju i odjęcia mu nieprzyjemnego zapachu.

Topiąc łój sypie się do kotła 5 procentu wagi mielonéj kości palonéj zwierzęcéj, od tego nie tylko łój traci przykry zapach, ale nadto żółta barwa jego znika, nie tracąc bynajmniéj przez to ani na własnościach swoich chemicznych, ani na pierwotnéj wadze.

Sprawozdanie o lwowskim jarmarku na wełnę.

Z gazety lwowskiéj już wiadomo naszym czytelnikom, że pod szopy miejskie dostawiono nie spełna 1000 cetnarów wełny, i że sprzedaż szła oporem. Z tego widać że jarmark nasz co raz bliższym jest upadku, że troskliwe zamiary wysokiego rządu są zapoznane i nadzieje gorliwszych posiadaczy owczarń zawiedzone. Tysiącem a choćby nawet dwoma tysiącami cetnarów wełny nie zdołamy ściągnąć na nasz jarmark znaczniejszych kupców zza granicy, ani się oprzemy dowolności nateraz kupujących.

Jak dawniéj tak i teraz kilku handlarzy trzyma w ręku cały ten handel. Gdyby na jarmarku naszym było 28 tysięcy cetnarów, toby téż inaczej poszło; a że tyle mogłoby być wełny, nie podlega żadnéj wątpliwości: bo same obwody wschodnie i bliżéj Lwowa położone mogą dostawić 13 tysięcy cetnarów, a widząc dobry odbyt dostawiłaby nam Rosyja i Besarabia przynajmniéj 15 tysięcy cetnarów. Jarmark podniosłby się wtedy na stopę godności kraju odpowiedną. Teraz producent szukać musi kupca i ten ledwie z nim mówić raczy; szukałby go kupiec, gdyby była większa konkurencia produktu i kupujących. Ci z producentów, którzy zasilają co roku jarmark wełną, pokutują za tych, którzy wygodnie w domu ją przedają; lecz niech jeno jarmark upadnie, wszyscy jednego doznają losu: bo dziś może dla tego w domu im płacą więcéj, aby ich od jarmarku wstrzymać; ale gdy cel ten osiągnięty będzie, nic kupcom już nie stanie na zawadzie dawać za wełnę to co im się będzie podobało. Upadnie jarmark nasz: bo i gorliwszym producentom uprzykrzy się przez 8 do 10 dni tułać się między wantuchami na to tylko aby z wełną do domu wracali, odnosząc w zysku stratę czasu w gospodarstwie opuszczonego; natenczas nie tylko trudno już będzie wziąć górę nad kupcem, ale co gorzéj owczarnie nie wynagradzając kosztownego utrzymania, zamiast się rozkrzewiać, będą upadać.

Czas aby się u nas obudziła większa gorliwość o dobro publiczne! Wszakże to co się u nas dzieje dochodzi i do naszych sąsiadów. Oni postępują z duchem czasu, my tylko iść za nim nie chcemy. Jeden ratunek ocalić owczarnie i podźwignąć cenę ich produktu jest tylko w obfitem dostawieniu wełny na jarmark. Oby słowa nasze znalazły należyte ocenienie!

Przy téj sposobności nie możemy nie wspomnieć także i o wełnie na jarmark przywiezionéj.

Niektóre owczarnie od roku do roku lepszy dostawiają produkt i ten, chociaż jarmark jest zły, znajduje kupca; inne idą widocznie wstecz. Mycie wełny, osobliwie w ziemiach tłustych, wiele zostawia do życzenia. Wełna źle wymyta, choćby miała inne dobre własności, znajdzie trudniéj kupca, a choć się sprzeda, mniej za nią płacą. Wielu miało mieszaną wełnę, to jest lepszą i gorszą w jednym wantuchu, co jest ze szkodą producenta: bo kupiec płaci tylko za gorszą a lepszą się wynagradza.

Tym którzy idą wstecz, radzilibyśmy zaopatrzyć się w tryki z krajowych systematycznie prowadzonych owczarń. Wełna jest najlepszém świadectwem rasy owiec i dobrego ich pielęgnowania. Sąd nasz ograniczamy tu na wełnie, którąśmy na placu widzieli; między tą zajmowała wełna hrabiego Stadiona z Bohorodczan pierwsze miejsce: pierwszeństwo to przyznali jéj jednomyślnie producenci i kupcy. Kto więc

chce mieć tych przymiotów owczarnię i podobny produkt, powinien się przejąć systemem w jéj prowadzeniu zachowanym i nabywać tryki do rozpłodku. Za granicą powiększéj części przedają jeno braki, te zaś, choćby czystéj krwi, nie dają rękojmi dobrego przychowku: bo obarczone wiekiem, lub wadami przyrodzonemi, poślednie i chorobliwe wydadzą potomstwo. W owczarniach zaś krajowych poprawnych, gdzie liczba przez miejscowość jest ograniczona, gdy znaczny przybędzie nadrostek, część trzody wyprzedać się musi. W takich to owczarniach najlepiéj zakupywać maciorki i tryki na gniazdo (*pepinierę*), albo tylko tryki gdy owczarnia stoi już na pewnym stopniu poprawności. Tym oto sposobem przy zachowaniu reszty ustalonych zasad, wstecz cofnięte owczarnie wkrótce poprawić można. Wełna bohorodczańska jeszcze w grudniu r. z. ryczałtem cetnar po 140 złr. m. k. sprzedaną została: a tę cenę, o ile nam wiadomo, mało która owczarnia krajowa uzyskała; rezultat taki powinien być najlepszą skazówką dla tych gdzie do poprawienia owczarń tryków szukać mają?

Między trykami na wystawę sprowadzonymi niżniowskie j. o. xięcia Karola Jabłonowskiego zajmowały pierwsze miejsce, między któremi było kilka sztuk bardzo pięknych; że zaś jarmark źle poszedł, kilka tylko i to nienajlepszych zostało sprzedanych.

Wiadomości handlowe od 14 do 21 lipca, r. b.

Targ na woły we Lwowie. Przeszłego poniedziałku było na targu 261 wołów: z tych sprzedano 20 sztuk po 54 złr., 36 sztuk po 56 złr., 51 sztuk po 44 złr., 27 po 43 złr., reszta została rozkupiona pojedyńczo, płacono za sztukę od 33 do 40 złr. m. k. Za cetnar łoju dają teraz 20 złr., za parę skór wołowych 19 złr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Ze zbliżeniem się żniw zboże w cenie tanieje i tak pszenica jest od 8 do 9 złr., żyto 7 złr. 30 kr., jęczmień 6 złr. 30 kr. do 7 złr., hreczka 7 do 8 złr. (z akcyzą), owies 4 złr. 30 kr. w. w. Za garniec okowity 30stopniowéj wziąć można 40 kr. m. k.

Z Londynu, 8 lipca. Deszcze trapią kraj bez ustanku: tydzień jeszcze takiéj słoty, a żniwa wypadną jak najgorzéj, choć i tak nie możemy się dobrych spodziewać, gdyby nawet odtąd nieprzerwana nastała pogoda: bo pola stoją pod wodą i słoty przypadły w porę kwiatu. W skutek tego pszenica w ostatnim tygodniu podskoczyła znacznie w cenie: kwarter płacono po 50 szylingów doliczywszy cło 20 szylingów. Pelecenie za kupnem pszenicy nadesłano do Liworny, Odessy, Gdańska i innych miast portowych. Od najniższego do najwyższego każdy zwraca oczy na barometer, albowiem kilka dni dłuższéj niepogody rozstrzygnie, czy Anglija 2 do $2\frac{1}{2}$ milionów kwartetrów pszenicy wprowadzić musi, zkąd zaś jéj wziąć kiedy składy nad śródziemnem morzem wyczerpane, a z Gdańska już dawno dowozy ustały?

Udzielamy téj wiadomości bezzwłocznie: albowiem niezawodnie wywrze wpływ na pszenicę nie tylko starą, ale i zebrać się mającą.

Targ na woły w Wiédniu, 11 lipca. Największa dostawa wołów na nasze targi jest zawsze z Węgier; na ostatnim targu było przeszło 2000 wołów, płacono za cetnar od 46 do 47 złr. Było także pare stad galicyjskich wołów i te zostały dobrze sprzedane. Wiédeń teraz nadzwyczajnie jest wyludniony: wszystko bowiem ruszyło na wieś, a za parę tygodni gdy szkoły i instytuta ustaną i młodzież i profesorowie wyruszą na wieś, znacznie się konsumcyja mięsa umniejszy, a przecież tygodniowo potrzeba najmniéj 1800 do 2000 wołów.

Z Ołomuńca, 12 lipca. Na ostatnim targu było tysiąc sto niespełna wołów, ale miało ich być daleko więcéj, lecz z tych w drodze kupiono do Wiédnia 470 a do Pragi 218 sztuk. Spekulanci płacili po 45 złr. za cetnar; gatunek wołów był dość mizerny: z tych stado, złożone z 28 sztuk, sprzedane zostało para po 705 złr. w. w., po zabiciu para miała ważyć 17 cetnarów. Przyszłe targi nie wiele obiecują: bo już teraz rzeźnicy i handlarze znacznie potracili: gdyż mięso stało się kosztownym żywiołem, dla bogatszych tylko przystępnym.

Z Odesy, 11 lipca. W tym tygodniu sprzedano 44000 czetwerti pszenicy po 5 rubli 21 kopiejek srebr. Ceny są nateraz następujące: pszenica pierwszéj sorty 5 rubli 14 kopiejek do 5 rubli 42 kopiejek, stara tegož gatunku 4 rubli 28 kopiejek do 4 rubli 57 kopiejek, drugiéj i trzeciéj sorty 3 rubli 14 kopiejek do 3 rubli 28 kopiejek. Pszenica twarda: czetwert po 4 rubli 57 kopiejek do 4 rubli 85 kopiejek. Od 1 do 11 czerwca starego stylu dostawiono do Odesy 281,434, a zabrano 71,375 czetwerti. Zapas po składach zbliża się do 500000 czetwerti.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.